

Autor: Katarzyna Krawczyk, Źródło: [Onet](#)

Mamo, chcę do tatusia!

Artur popełnił samobójstwo. W pożegnalnym liście miał napisać, że nie mógł już wytrzymać rozłąki z córką i pomówień jego żony, która oskarżyła go o gwałt i znęcanie się nad rodziną oraz złożyła pozew o rozwód. Ciało 31-latkę znaleziono w lesie. Miał przy sobie zdjęcie, na którym trzymał swoje dziecko.



Nie wytrzymał pomówień

Kiedy Artur i Elżbieta poznali się kilka lat temu, nic nie wskazywało na to, że wydarzy się tragedia. Nieporozumienia w ich małżeństwie zaczęły się we wrześniu 2011 roku. Pół roku po wyjeździe służbowym, od którego zaczęły się kłopoty, kobieta złożyła w sądzie pozew o rozwód. Co ważne: bez orzekania o winie. Dopiero po kilku dniach powiadomiła policję, że mąż znęcał się nad nią i nad dziećmi, a także wielokrotnie ją gwałcił.

Elżbieta wyprowadziła się z domu, odmawiając mężowi widzenia się z czteroletnią wówczas córeczką. Dopiero po tym, jak sąd zagroził kobiecie karą grzywny, Artur mógł zobaczyć swoje dziecko.

Coraz częściej zdarzało się jednak, że kiedy przyjeżdżał z wizytą, drzwi do domu były zamknięte, czekał, dzwonił, ale nikt nie otwierał. Ta ciągła walka i pomówienia, doprowadziły do tego, że Artur targnął się na swoje życie. Zmarł w marcu 2012 roku.

W liście pożegnalnym, który po sobie zostawił, prosił rodzinę, aby dopilnowała, żeby na jego pogrzebie nie było żony.

W walce o dziecko Artura wspierała matka, a także stowarzyszenie „Dzielny Tata”, które pomaga w Polsce pokrzywdzonym ojcom.

- Według mnie problem wynika z tego, że mężczyzna w naszym kraju, a pewnie i na świecie, nie jest przygotowany na taką sytuację. Nie rozumie, że kłamstwa żony są uważane przez policję za prawdę, a jego tłumaczenia nie są brane w ogóle pod uwagę – tak całą sprawę komentuje w rozmowie z Onetem Michał Fabisiak ze stowarzyszenia „Dzielny Tata”.

Przypadków takich jak ten jest w Polsce wiele. Część kończy się tragicznie. Bezwzględna walka o opiekę nad dzieckiem powoduje, że matki zapominają o tym, jak ważną rolę w życiu dziecka odgrywa właśnie jego ojciec. Dochodzi do kłamstw, kłótni, a nawet rękoczynów. W sprawie biorą udział już nie tylko rodzice i dziecko, ale także inni, zupełnie obcy ludzie. Mężczyźni skarżą się też, że w większości spraw o opiekę nad dzieckiem orzekają kobiety. A one są bardziej skłonne powierzyć dziecko matce, a nie ojcu.

Zrobić z męża psychopatę

Przykładów na to, jak zacięta potrafi być ta walka między rodzicami, nie trzeba szukać daleko. 2010 rok. Gorzów. Żona, walcząc o prawa do opieki nad córką, oskarżyła swojego męża o to, że molestuje dziecko. Sąd w tym przypadku był jednak bezwzględny. Kobieta została później skazana na miesiąc więzienia.

Ale najpierw policja przyjechała po mężczyznę do pracy, został wyprowadzony i zakuty w kajdanki. Ruszyło śledztwo, a on sam postanowił się bronić. Zdecydował, że ukryje w kuchni dyktafon. Pomysł okazał się skuteczny, ponieważ udało się nagrać kilka godzin rozmowy, którą kobieta przeprowadzała ze swoją matką. Panie rozmawiały o tym, w jaki sposób przygotować córkę do rozmowy z psychologiem, tak, aby powiedziała, że „tatusz zmuszał ją do różnych rzeczy”. Biegli w sprawie nie dali się jednak na to nabrać. Wypowiedzi dziewczynki i pamiętnik, który prowadziła, nie potwierdziły przestępczych zachowań seksualnych ojca wobec niej.

- W zaślepieniu walką o rozwód włączyła do niej bezbronne dziecko i bezpodstawnie oskarżyła jego ojca o pedofilię – mówił wówczas sędzia, uzasadniając wyrok.

Ciągła walka

„Walka ojców, często samotna, trwa latami i czasami kończy się tragicznie. Polski system wymiaru sprawiedliwości bezlitośnie okrada ludzi z ojcostwa i pozbawia dzieci dzieciństwa. Z powodu bezpodstawnych pomówień ojcowie trafiają do więzień i przez wiele lat muszą udowadniać swoją niewinność. W tym czasie nie mogą wychowywać swoich dzieci, które dorastają bez ojców. Wielu ojców, którzy przekroczyli bramy Sądu Rodzinnego z powodu rozwodu, z zamiarem ustalenia szerokich kontaktów dzieckiem, egzekucji kontaktów lub przejęcia opieki nad dzieckiem, szybko przekonuje się, że w Sądzie nie ma sprawiedliwości, że sędziowie są ponad prawem i dowolnie je interpretują” – czytamy na oficjalnej stronie Centralnego Stowarzyszenia Obrony Praw Ojca i Dziecka.

Tymczasem statystyki dotyczące orzecznictwa sądów w Polsce w sprawie opieki nad dziećmi są bezwzględne. Szacuje się, że zaledwie 4 proc. ojców sprawuje bezpośrednią opiekę nad potomstwem po rozwodzie. Mężczyźni bardzo rzadko walczą w sądzie rodzinnym, w trakcie sprawy rozwodowej, o możliwość wychowywania swych pociech, wiedząc, że są z góry stawiani na przegranej pozycji.

W sprawach rozpatrywanych przez sądy w 2012 roku liczba dzieci, o które rodzice toczyli batalie ws. opieki, wyniosła ponad 46 tysięcy. Aż w 36 tys. przypadków, władza została powierzona matce, zaś tylko w 1641 to ojciec mógł sprawować pełną opiekę nad swoim dzieckiem.

„Dowiedziałem się »pobiłem żonę« Oniemiałem...”

Michał Fabisiak, który działa w „Dzielnym Tacie” również ma ze sobą traumatyczne przeżycia. Jego problemy zaczęły się w 2010 roku.

- Wróciłem do domu z pracy i nikogo nie było, puste mieszkanie. Ani żony, ani Marka (syna – red.) ani opiekunki. Zadzwoiłem do żony, żeby zapytać, co się stało. Nie odbierała. Zdzwoiłem do teścia i dowiedziałem się „że pobiłem żonę”. Oniemiałem... – wspomina Fabisiak. – Magda porywając syna, porwała także mój samochód. Wyjechała nim bez mojej zgody, zabrała w tygodniu rzeczy Marka: jego zabawki kupione przeze mnie: huśtawkę, rowerek, książeczki, materac, ubrania Marka – dodaje.

Kiedy w końcu ojcu udało się zabrać dziecko do siebie, aby spędzić z nim czas miał miejsce incydent, który sprawił, że Marek znów został mu odebrany.

- Rano było śniadanie, zjedliśmy je razem, potem niestety musiałem pojechać do pracy. Babcia spędziła z nim rano na jego ulubionym placu zabaw. Pełnia życia. Po południu, żeby nie tracić cennego czasu, około czwartej wróciłem do domu. Zaparkowałem na zewnątrz, bo miałem wracać niestety jeszcze do pracy. W tym czasie dostałem telefon od mamy, że jakichś dwóch ludzi ubranych na czarno włamuje się do mieszkania – wspomina dalej Fabisiak. – Kazałem mamie zamknąć mieszkanie na klucz od środka. Wszedłem do klatki schodowej. Okazało się, że na klatce jest dwóch gości ubranych na czarno i Magda. Zapytałem, o co chodzi – oni na to, że muszą wejść do mieszkania i wyłamać zamki, i że zaraz przyjedzie policja. Zszedłem na dół do policji, żeby pogadać – oni nie chcieli. Powiedzieli, że przyjechali na interwencję. Zorientowałem się, że za chwilę zabiorą mi Marka – dodaje członek stowarzyszenia Dzielnego Tata.

Od tamtych wydarzeń minęły już prawie trzy lata, jednak Michał Fabisiak dalej walczy o sprawiedliwość. Dziecko przebywa z matką, a jego ojciec nie może go widywać.

– Marek stał się zakładnikiem, który, jak kura znosząca złote jajka, da zatrudnienie detektywowi, adwokatowi, żonie i cynicznym sędziom – podsumowuje całą tę sprawę „Dzielnego Tata”.

Dzielnego Tata

W walce o prawa ojców mężczyzn w Polsce wspiera stowarzyszenie Dzielnego Tata. To za jego sprawą w tym roku zorganizowano protesty przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie, a także w wielu innych miastach na terenie całej Polski. Przedstawiciele stowarzyszenia nakreślają problem, mówiąc o tym, że w polskich sądach automatycznie po tygodniu miejsce zamieszkania dziecka ustalane jest przy matce, a co za tym idzie, dziecko odizolowane jest od ojca, który dodatkowo musi płacić alimenty.

Proponowanym rozwiązaniem w tej kwestii jest naprzemiennie przekazywanie sobie dziecka co dwa tygodnie. Wówczas ojciec mógłby ze swoim dzieckiem spędzać połowę miesiąca, nie płacąc jednocześnie alimentów.

- Obecnie na 770 ojców mamy siedmiu, którzy mają tę opiekę naprzemienną, ale boją się ujawniać, żeby jej nie stracić. Taka opieka jest tylko możliwa obecnie, gdy rodzice się dogadają – tłumaczy w rozmowie z Onetem Michał Fabisiak. – Można od-

nieść wrażenie, że ojciec, który zabrał dziecko, nie chce takiej opieki naprzemiennej – tylko jest takim samym „draniem” jak matka, która robi to samo, ale to jest złudzenie. Gdyby to dziecko oddał, nigdy by go już nie zobaczył, a według sądów „opieka naprzemienna jest niedopuszczalna”. Tak stwierdziła sędzia w mojej sprawie – dodaje Fabisiak.

Fabisiak tłumaczy także, jak w środowisku ojców walczących o prawa do opieki nad swoimi dziećmi, postrzegane są matki. Zaznacza, że nazywa się je „właścicielkami”. – Nie znam ojca, który by chciał odebrać dziecko matce, ale znam już około 800 matek, które chcą odebrać ojcom dzieci... – podsumowuje.

Walczący ojcowie zwracają także uwagę na działalność ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych (RODK). Sąd, rozstrzygając, któremu z rodziców powierzyć opiekę nad dziećmi albo czy jest podstawa do odebrania lub ograniczenia praw rodzicielskich, zwraca się zwykle o opinię do takiego właśnie ośrodka. Okazuje się jednak, że ich działalność budzi pewne wątpliwości.

„Brak jest podstaw prawnych do tego, by RODK (...) wydawały opinie z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego związanych ze sposobem wykonywania władzy rodzicielskiej i utrzymywania kontaktów z dzieckiem w sprawach małoletnich, rozpatrywanych przez sądy” – tak brzmi kluczowe zdanie w datowanej na 17 kwietnia opinii Biura Spraw Konstytucyjnych Prokuratury Generalnej.

W opiniach dotyczących RODK pojawia się podobny zarzut, co w przypadku sądów. Większość opiniujących w tego typu ośrodkach stanowią kobiety. Dane pokazują, że jest ich ponad 90 proc.

Same ośrodki swoją działalność tłumaczą w dość kontrowersyjny sposób. „My nie wykonujemy badań na więź emocjonalną między dziećmi a ojcami, bo u nas tak jest, że my tylko matki się pytamy o dziecko, ojca nie... Dlatego nie badamy dzieci i ojców, a tylko matkę na więź emocjonalną, bo to ona urodziła je i teraz wychowuje. On nie rodził” – tłumaczyła się kilka lat temu, podczas przesłuchania, kierowniczka RODK w Raciborzu, Teresa H. Tłumaczenie to zostało zawarte w raporcie z działań strażniczych „Monitoring pracy wybranych Ośrodków Diagnostyczno-Konsultacyjnych”.

Maria Rotkiel: najważniejsze jest dobro dziecka

- Każda sytuacja związana z rozstaniem rodziców powinna być indywidualnie rozpatrywana i nie płeć rodzica, ale jego kompetencje wychowawcze, miłość i troska, jaką obdarza dziecko, warunki, jakie może mu zapewnić i więź, jaką z nim nawiązuje powinny decydować o kwestii opieki i częstotliwości kontaktów – mówi w rozmowie z Onetem Maria Rotkiel, psycholog i terapeuta poznawczo-behawioralny. – Dramatem jest to, że często rodzice „używają” dziecka do rozgrywek między sobą, co się odbywa jego kosztem. Niestety często to matki próbują robić na złość byłym partnerom i chcą utrudnić kontakty z dzieckiem. To ogromny błąd, bo fakt, że ktoś nie sprawdził się jako partner i mąż nie oznacza, że nie sprawdza się jako ojciec. Przestając być czymś mężem, nie przestaje być ojcem – dodaje Rotkiel.

Psycholog zwraca także uwagę na fakt, że utrudnianie relacji dziecka z jednym z rodziców, jeżeli dziecko tych kontaktów potrzebuje, „będzie miało negatywny wpływ na jego rozwój i poczucie akceptacji”.

- Faktem jest, że w polskich sądach zdarzają się sytuacje, w których prawa ojca nie są respektowane, a stronnicze wyroki sądów mają bardzo negatywny wpływ na wiele osób. Kontaktów z dzieckiem potrzebuje zarówno ojciec i matka, jak i ich rodziny. Odsunięcie ich od dziecka implikuje poczucie straty i niespełnienia się w życiowej roli m.in. roli dziadków. Są wspaniałe przykłady wzajemnego wspierania się byłych małżonków, którzy potrafią razem wychowywać dziecko – warto się na nich wzorować i czerpać z nich inspiracje – tłumaczy Rotkiel w rozmowie z Onetem i jednocześnie dodaje, że „często zdarza się, że dzieci z rozbitych rodzin mają zaburzone relacje z rówieśnikami i własnymi partnerami. Może to wynikać z faktu, że w ich życiu zabrakło odpowiedniego wzorca i modelu rodziny”.

Psycholog zaznacza jednak, że ograniczanie kontaktów z ojcem lub z matką jest zasadne wówczas, gdy któryś z rodziców nie wywiązuje się ze swojej roli. – Dzieje się tak m.in. wtedy, gdy do domu wracza uzależnienie – jeżeli matka jest uzależniona, to wtedy ojciec będzie lepszym opiekunem i odwrotnie, jeśli ojciec cierpi na uzależnienie, to wtedy matka powinna zająć się dzieckiem – mówi Rotkiel.

Wiele matek tłumaczy w sądzie swoje postępowanie depresją poporodową. Maria Rotkiel tłumaczy jednak, że taki stres występuje jedynie u świeżo upieczonych mam. – Jest to tzw. syndrom baby blues, w którym matka, na skutek porodu i zachwianego poziomu hormonów potrzebuje trochę czasu, aby przyzwycząić się do nowej roli. Zazwyczaj trwa to od kilku do kilkunastu dni i ustaje. Objawia się często lękiem, apatią, drażliwością i chwiejnością emocjonalną – mówi psycholog.

- Należy jednak zwrócić uwagę, czy taki stan pojawia się kilka miesięcy po porodzie, ponieważ wtedy możemy podejrzewać wystąpienie depresji poporodowej. Może ona powodować całkowite odsunięcie się od dziecka i zerwanie relacji z nim. W takiej sy-

tuacji należy udać się po pomoc do specjalisty, który udzieli odpowiedniego wsparcia. Warto jednak pamiętać, że coraz częściej mówi się o występowaniu depresji u ojców i tak, jak wspomniałam, należy przede wszystkim patrzeć na to, kto jakim jest rodzicem i czy faktycznie obdarza dziecko miłością i troską – podsumowuje Maria Rotkiel.

Autorka art.: Katarzyna Krawczyk

obecnie 2015 r:

Katarzyna.Krawczyk@firma.interia.pl